

CORNELIA FUNKE

KOLOR ZEMSTY

*Z języka niemieckiego przełożyła
Danuta Fryzowska*

KROPKA

Tytuł oryginalny: *Die Farbe der Rache*
Tekst: Cornelia Funke
Ilustracja na okładce: Karl Mountford
Przekład: Danuta Fryzowska
Wydawczyni: Katarzyna Biegańska
Redaktorki prowadzące: Izabela Wasilewska, Joanna Rutkowska-Marchewka
Redakcja: Małgorzata Poździk
Korekta: Małgorzata Denys
Adaptacja okładki: Tomasz Kozłowski
Skład i łamanie: ESSi3
Koordynatorka produkcji: Paulina Kurek

© 2023 Dressler Verlag GmbH
Text © Cornelia Funke
All rights reserved
Cover illustration © Karl James Mountford 2024

For the Polish Edition © Copyright by Wydawnictwo Kropka, 2025
www.corneliafunke.com
ISBN 978-83-68265-53-8

Wydawnictwo Kropka
Imprint Wydawnictwa Marginesy Sp. z o.o.
ul. Mierosławskiego 11a, 01-527 Warszawa
tel. 48 22 663 02 75
wydawnictwokropka.com.pl
Warszawa 2025
Wydanie pierwsze
Druk i oprawa: Abedik S.A.

SPIS TREŚCI

Ogniste cienie	11
Inne słowa.....	19
Nowe szlaki	34
Niezbyt przyjemny towarzysz	43
Zbyt wiele tajemnic	51
Spotkanie o zmroku.....	55
Jedno po drugim.....	66
Śmierć ma wiele barw	76
Tylko mała książeczka.....	86
Ból i miłość są czerwone	94
Jak motyle.....	99
Szarość	106
Dziewczyna z kwiatami na czole	108
Miłość to ostry nóż	115
Obietnica	121
Pióro	126
Najszybsza trasa	136
Futro, pióra, skóra ropuchy	140
Jadowite słowa	146
Nikczemność popłaca	150
Szklane ludziki nie mają lekko	158
Ogień pożera książki.....	162
Miecz złotnika	170
Nowy dom, stary wróg.....	178
Książka	187
Niewłaściwa historia	189
Pociągnięcia pędzlem.....	200
Słowa obrócone w kamień	209

Tak zimno.....	215
Niezgodnie z planem	217
Złotnik dla Orfeusza.....	220
Układ.....	230
Futro i pióra	235
Zupełnie niegroźna kobieta.....	239
Na sznurkach	245
Zbyt młody.....	256
Roksana	265
Zdrada	267
Mroczna droga.....	275
W domu Czytającej z Cieni	281
Lilia	289
Dwóch	295
Razem.....	303
My	307
Zwarcu i gotowi	318
Dwadzieścikroć bardziej zły	322
Zwycięstwo i porażka	333
Dawno, dawno temu.....	340
Znajoma piosenka.....	346
Jak sen.....	354
Nowe obrazy, nowe słowa	357
Co wydarzyło się wcześniej	361
Wywiad z Cornelią Funke	366
Wykaz cytowanych źródeł	370

*Dla Bena, który mi wyjaśnił,
że od zawsze istniał tylko jeden rodzaj sztuki.*

*I dla Anny, która pomogła mi opowiedzieć
tę historię we właściwy sposób.*



Kto jest kim w Atramentowym Świecie?

Akwamaryn

nowy szklany ludzik służący Orfeuszowi, odkąd ten rozbił Błyszczka

Atramentowy Tkacz

patrz: Fenoglio

Ayesha

siostra Hyvin uwięziona przez Czytającą z Cieni

Balbulus

iluminator na zamku w Ombrze, zwany również Wielkim Balbulusem

Baldassare Rinaldi

marny trubadur i płatny zabójca

Baptysta

wagant, aktor; twórca masek dla aktorów i powiernik Czarnego Księcia

Białe damy

pomocnice śmierci

Błyszczek

szklany ludzik Orfeusza

Brianna

córka Smolipalucha i Roksany, służąca u Wiolanty

Brzydka Wiolanta

patrz: Wiolanta

Cimarosa

winiarz z Grunico

Civetta

jedna z dobrych Kobiet z Lasu potrafiąca przybierać postać sowy

Czarny Książę

Nyame, król wagantów; przywódca zbójców; za towarzysza ma oswojonego niedźwiedzia

Czarodziejski Język

patrz: Mo

Czytająca z Cieni

Rabbia; jedna ze złych Kobiet z Lasu, czerpie magiczną moc z cieni spowijających świat

Dante

najmłodszy syn Mortimera i Resy

Dariusz

bibliotekarz Elinor

Dobrotliwa Wiolanta

patrz: Wiolanta

Donatella

pokojuwka na dworze Wiolanty

Doria

zbójca, młodszy brat Siłacza i wybrańek Meggie



Dubler

sobowtór Orfeusza

Elinor

Elinor Loredan, ciotka Resy i babka cioteczna Meggie

Enrico Scappato

prawdziwe imię i nazwisko Orfeusza

Farid

sprowadzony przez pomyłkę z *Baśni z 1001 nocy*; uczeń Smolipalucha

Fenoglio

twórca Atramentowego Świata, autor książki *Atramentowe serce*

Giovanna

uczenica Czytającej z Cieni

Grappa

strażnik Orfeusza

Grunico

miejsowość na północy, do której uciekł Orfeusz

Gwin

kuna z różkami towarzysząca Smolipaluchowi

Haniah

młodsza siostra Czarnego Księcia

Hyvin

siostra Ayeshy

Jacopo

syn Wiolanty

Jaspis

szklany ludzik Mortimera

Jehan

syn Roksany, pasierb Smolipalucha

Kryształek

szklany ludzik Fenoglia

Książę

patrz: Czarny Książę

Lazaro

patrz: Siłacz

Kobiety z Lasu

kobiety, które żyją w lesie, potrafią się przeistaczać i znają się na czarach; mogą być dobre albo złe

Lilia

przyjaciółka Jehana, dorastała wśród dobrych Kobiet z Lasu

Luca Buratti

ojciec Grappy, rzeźnik

Meggie

córka Mo i Resy Folchartów; lektorka

Mia

córka Wolpy

Minerwa

gospodyni Fenoglia

Mo

Mortimer Folchart: introligator; mąż Resy, ojciec Meggie, zwany również Czarodziejskim Językiem; od czasu do czasu „Sójka”

Mortimer

patrz: Mo

Mroczny Zamek

zamek Żmijogłowego

Mszanki

uzdrowicielki

Nardo

patrz: Smolipaluch

Niedźwiedź

towarzysz Czarnego Księcia

Nyame

patrz: Czarny Książę

Ognisty Tancerz

patrz: Smolipaluch

Ombra

warowne miasto; jedno z głównych miejsc akcji

Orfeusz

poeta i lektor, znany również jako Orfeusz Gemelli

Piękny Cosimo

mąż Wiolanty i kochanek Brianny

Podwójnooki

patrz: Orfeusz

Rabbia

patrz: Czytająca z Cieni

Resa

Teresa Folchart: żona Mo; matka Meggie

Roksana

żona Smolipalucha; niegdyś wagentka; uzdrowicielka

Rozetta

służąca Wiolanty

Rospo

jedna z dobrych Kobiet z Lasu, potrafi przemieniać się w ropuchę

Rudolf

służący Orfeusza

Serafina Cavole

uczenica Orfeusza, córka sukiennika

Silacz

Lazaro, wagant i zbójca; jeden z najwierniejszych towarzyszy Czarnego Księcia

Smolipaluch

Nardo; Ognisty Tancerz; wagant; połykacz ognia; podróżujący między światami

Sójka

legendarny dobry zbójca wymyślony przez Fenoglia; przydomek i alter ego Mo

Taddeo

bibliotekarz Wiolanty

Wiolanta Odważna

dawniej zwana Brzydką Wiolantą, księżna Ombry; córka Żmijogłowego; wdowa po Cosimie i matka Jacopa

Wolpa

jedna z dobrych Kobiet z Lasu, potrafi przybierać postać lisicy

Żmijogłowy

okrutny książę w Atramentowym Świecie; ojciec Wiolanty



Streszczenie wydarzeń, które rozegrały się wcześniej, znajduje się na stronie 362. Ale uwaga – wyszło ono spod pióra Orfeusza, toteż należy podchodzić do niego z rezerwą.



1

OGNISTE CIENIE

*Kto chce śmiać się, niech się śmieje,
Jutro pełne niepewności.*

Lorenzo de' Medici

Czarny był świat. W Ombrze zapadła noc. Tylko mury zamku mieniły się czerwono, jakby skryło się za nimi zachodzące słońce. Na blankach między żołnierzami z krwi i kości czuwalili strażnicy z ognia. Również w dole między łukami bram i na dziedzińcu, gdzie tłoczyli się żywi, płomienie formowały się w sylwetki kobiet, mężczyzn i dzieci. Od przeszło pięciu lat w Ombrze panował pokój. Jednak tej chłodnej wrześniowej nocy miasto wspominało wszystkich, którzy za ten pokój oddali życie, i jak co roku pewien człowiek kreślił ich postacie z płomieni.

Ognisty Tancerz. Smolipaluch słyszał, jak tłum z wdzięcznością szepcze imię, którym go powszechnie zwano. Jego ogień jednak nie tylko raz do roku przywoływał zmarłych. Nocą rozjaśniał również ulice i ogrzewał je zimą, dawał

pociechę i radość, kiedy Smolipaluch się nim bawił, i był jego podziękowaniem za szczęście, którym w ostatnich latach obdarowało go to miasto.

Księżna, która już od dawna strzegła pokoju w Ombrze, stała na balkonie, skąd nieraz przekazywała poddanym zarówno dobre wieści, jak i te złe. Wiolanta nie nosiła już przydomka Brzydka. Teraz nazywano ją Odważną, czasem nawet Dobrotliwą. Na ogół ubierała się na czarno, jednak tej nocy przywdziała białą suknię, bo to biel w Ombrze była kolorem żałoby.

U jej boku jak zwykle stała córka Smolipalucha. Brianna była już niczym skóra zdjęta z matki, chociaż odziedziczyła po Smolipaluchu rude włosy. Uśmiechnęła się do Roksany, kiedy ta wyłoniła się spośród czekającego tłumu i z szacunkiem skłoniła głowę przed Wiolantą.

Długie włosy Roksany pokryły się siwizną; nie nosiła ich już rozpuszczonych, teraz zaplatała je w warkocze, jednak w oczach Smolipalucha z biegiem lat stały się one tylko piękniejsze. Kiedy zaczęła śpiewać, zapadła cisza – taka sama, jak wówczas, gdy po raz pierwszy usłyszał jej głos, na innym zamku, w obecności książąt i zamożnych kupców, którzy byli pod takim wrażeniem jej śpiewu, że zapominali nawet o jej urodzie.

Ogień rzucał jej cień na mury, kiedy opiewała tych, których Ombra utraciła. Jej głos wypełniał dziedziniec tęsknotą za nimi, wspomnieniami o ich śmiechu i płaczu, i na jedną noc – podobnie jak ogień Smolipalucha – przywracał im życie.

Utraceni i odnalezieni...

Smolipaluch powiódł wzrokiem po zebranych.

Tyle twarzy. Tyle historii.

Nie wszystkie były splecione z jego historią, ale część z nich na zawsze zmieniła bieg jego życia. Fenoglio, którego słowa przyniosły mu tyle cierpienia, stał w tłumie ze szklanym ludzikiem na ramieniu, trzymając za rękę Dantego, synka Resy i Mortimera, który liczył już sobie tyle lat co panujący w Ombrze pokój. Resa pochwyciła spojrzenie Smolipalucha i uśmiechnęła się do niego. Dzielili te same wspomnienia, mroczniejsze niż rozpościerające się nad nimi niebo. Ich historie często się przecinały, w tym świecie i w innym. Mortimer znów był introligatorem, nikt jednak nie zapomniał pieśni, które o nim śpiewano, kiedy nosił maskę Sójki i poświęcił własną wolność w zamian na życie tutejszych dzieci.

Mortimer spojrzał na Smolipalucha, jakby słyszał jego myśli. „Czarodziejski Język”. Głos Mortimera miał inną moc niż głos Roksany, ale na szczęście dawno już nie robił z niego użytku. Naturalnie o tym, że podobnie jak Fenoglio pochodził z innego świata, nikt w Ombrze nie wiedział.

Nie. Tej nocy Smolipaluch nie chciał o tym wspominać: o tych wszystkich latach spędzonych w nie swoim świecie, o tej trawiącej tęsknocie...

„Jesteś tu, Smolipaluchu – przypomniał sobie, ponownie przeskakując wzrokiem z Roksany na Brianę. – Masz to, czego pragnąłeś. Żonę, córkę i świat, który tak kochasz”.

Dlaczego więc czuł niepokój ducha, który nawiedzał go jeszcze za młodu?

„Znowu cię nosi, jak dawniej, prawda?” – nie dalej jak wczoraj spytała go półzartem Roksana.

„Przepędź go śpiewem, Roksano! – pomyślał Smolipaluch. – Wypędź śpiewem to osobliwe rozedrganie w moim głupim sercu”.

Jej głos wypełnił pograżony w mroku dziedziniec bólem po stracie ukochanych, ale też przekonaniem, że ta miłość była go warta. Meggie, córka Mortimera, na pewno teraz w to wierzyła. Ta mała dziewczynka, która dawniej patrzyła na Smolipalucha z taką wrogością, wyrosła na młodą kobietę, z kolei Doria, któremu oddała swe serce, był ulubieńcem całej Ombry. I nic dziwnego. Bo jak można nie kochać młodzieńca, który zmajstrował sobie skrzydła z drewna i lin i sfrunął z miejskich murów? Meggie pocałowała go czule, kiedy przebrzmiał głos Roksany, a postacie z płomieni, wyczarowane przez Smolipalucha, zamieniły się w ognisty pyłek, który wiatr uniósł ku ciemnemu niebu.

– Głos Roksany z roku na rok staje się coraz piękniejszy, ale twój ogień też był niczego sobie. – Na ramieniu Smolipalucha spoczęła ciepła dłoń.

Peleryna, którą miał na sobie Czarny Książe, miała tak głęboki odcień błękitu, że Smolipaluchowi natychmiast przyszła na myśl morska toń czy też ciemne letnie niebo. Nyame uwielbiał ten kolor. Błękit i złoto od zawsze były jego barwami – na długo zanim zaczęto nazywać go Czarnym Księciem.

Wiolanta po raz ostatni pomachała do tłumu, po czym zniknęła w swoich komnatach, a dziedziniec powoli zaczął pustoszeć. Bez ognia noc była naprawdę zimna.

– Gdzie twoja kuna? Czyżby twój osiadły tryb życia nudził Gwina?

Nyame posłał Smolipaluchowi wymowny uśmiech. Przyjaźnili się już wystarczająco długo, by wiedział, jak bardzo ta kuna uosabia jego niespokojnego ducha. Dla Czarnego Księcia ostatnie lata nie były zbyt spokojne. Zawsze znalazł się jakiś władca, który źle traktował swoich poddanych, a ilekroć Nyame pozwalał sobie na kilka dni odpoczynku w obozie wagentów, wkrótce zjawiała się delegacja zrozpaczonych chłopów błagających o pomoc.

– O, tam! Ślepy jesteś? Z tyłu, przy bramie! – Noc przeszły piskliwy głosik szklanego ludzika Fenoglia. Kryształek od wielu lat ostrzył pióra Atramentowemu Tkaczowi, a teraz mało nie spadł mu z ramienia – z takim przejęciem wskazywał swoim różowawym palcem tam, gdzie nieprzerwany potok ludzi ciągnął obok straży do domów.

– Nonsens! – ofuknął go Fenoglio. – To był jakiś inny szklany ludzik, uspokój się. Jeśli będziesz się tak ekscytował z byle powodu, któregoś dnia roztrzaskasz się w drobny mak.

– Z byle powodu? – pisnął cienko Kryształek. – Błyszczek to łotr! Zapomniałeś, komu służył? Orfeuszowi!

Smolipaluch miał wrażenie, jakby serce ścięło mu się lodem. Orfeusz.

Nie. On nie żył albo był bardzo, bardzo daleko.

– Dość tego! – wrzasnął poirytowany Fenoglio. – Czy był z nim Orfeusz? Nie. No i proszę!

– Co z tego?! – wydarł się Kryształek. – To nic nie znaczy. A ten typ, któremu siedział na ramieniu, bynajmniej nie wyglądał na godnego zaufania!

– Powiedziałem: dość tego! – uniósł się ponownie Fenoglio. – Zmarzłem na kość, a Minerwa z pewnością odgrzała już tę smaczną zupę, której nagotowała rano.

Z tymi słowami zniknął w tłumie, który wylewał się przez bramę. Smolipaluch nie ruszył się jednak z miejsca; stał dalej, wypatrując w morzu ludzi ramienia, na którym siedział szklany człowieczek o szarych kończynach. Och, jak boleśnie waliło mu serce. Biło szybko, przepełnione dawnym strachem, który na powrót wzbudziło w nim pewne imię.

Orfeusz.

A jeśli Kryształek miał rację? Co, jeśli w Ombrze był nie tylko szklany ludzik Orfeusza, ale i Orfeusz we własnej osobie? Czyżby już klecił w jakiejś izdebce słowa, które znów miały odebrać Smolipaluchowi wszystko, co go uszczęśliwia?

– Ejże! – Nyame zarzucił mu rękę na ramię. – Głowa do góry! Nawet jeśli to naprawdę był szklany ludzik Orfeusza, to słyszałeś, co powiedział Kryształek. On ma już dawno innego pana! Naprawdę sądzisz, że przez te wszystkie lata Orfeusz nie dałby o sobie znać, gdyby jeszcze żył?

Czarny Książę rzeczywiście sprawiał wrażenie, jakby w ogóle się tym nie przejmował.

W Smolipaluchu ożyły jednak wspomnienia, czy tego chciał, czy nie. Twarz tak czerwona jak u zawstydzonego chłystka, bładoniebieskie oczy ukryte za szklami okularów, przebiegłe pomimo pozorów niewinności. I wreszcie ten głos – tak piękny i dźwięczny – który z powrotem przeniósł go tutaj z tamtego innego świata.

„Stanałeś po stronie introligatora, Ognisty Tancerzu. To było okrutne”.

Straże Wiołanty zaryglowały za nimi bramę, a ci, którzy tu przyszl, żeby oddać cześć zmarłym, zniknęli w płataninie miejskich uliczek. Czy ktoś z nich niósł na ramieniu szklanego ludzika, który mógł odpowiedzieć Smolipaluchowi na pytanie, czy jego niegdysiejszy pan żyje?

„Idź, Smolipaluchu, idź i go poszukaj!” – przykazał sobie w duchu.

Roksana dołączyła do pozostałych wagantek. Mieli się jeszcze wszyscy spotkać w obozie nad rzeką. Ale Smolipaluchowi wciąż pobrzmiwał w głowie tamten aksamitny głos, który po raz pierwszy usłyszał w innym świecie: „Mój czarny pies pilnuje twojej córki. Ale na razie zabroniłem mu nasycenia głodu jej pięknym ciałem i duszą...”.

Koszmary przeszłości były znacznie potężniejsze niż ogniste cienie, które przywołał tej nocy.

– Nardo! Idziesz? – Nyame odwrócił się i spojrzał pytająco na Smolipalucha. W młodości obaj uważali, że fakt, iż ich imiona zaczynają się na tę samą literę, to jawny dowód na to, że o ich przyjaźni przesądził los. Dlaczego nigdy nie wyjawiał mu prawdy? Ani jemu, ani Roksanie? Prawdy o książce i o innym świecie, o tych okropnych latach, które tam spędził, i o człowieku, którego głos odesłał go z powrotem do domu? Czy życie nie nauczyło go jeszcze, że tajemnice czynią ludzi samotnymi?

„Nie rozumiesz! – chciał krzyknąć do Czarnego Księcia. – Istnieje książka, która o nas opowiada. Tylko dlatego Orfeusz przybył do tego świata”.

Smolipaluch nie pisał jednak nawet słowem. Milczał, tak samo jak przez te wszystkie lata, odkąd wrócił. Szklany pomocnik Fenoglia musiał się mylić. Orfeusz nie żył. Albo wrócił do swojego świata, w którym Ognisty Tancerz i Czarny Księżę są tylko bohaterami fikcyjnej historii.